

Rafał Leszczyński

Henryk Chełchowski - dziekan kamieniecki

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 59/3, 253-258

1968

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

II. M A T E R I A Ł Y I N O T A T K I

RAFAŁ LESZCZYŃSKI

HENRYK CHEŁCHOWSKI — DZIEKAN KAMIENIECKI

Tadeusz Mikulski, kiedy kreślił bieg życia Henryka Chełchowskiego, zatrzymywał się na r. 1647, wyznając:

Są to ostatnie szczegóły jego życia, jakie potrafiliśmy ustalić. Struny lutni „pobutwiały” całkowicie. Ginie ślad o pocięciu w zawierusze wojen kozackich i szwedzkich¹.

Niemal czterdzieści lat upłynęło od powstania tej rozprawy, jednak zagubionego śladu przez cały czas nie udało się odnaleźć. Życiorys Chełchowskiego w *Polskim słowniku biograficznym* także urywa się na r. 1647², w świeżym zaś przedruku rozprawy Mikulskiego cytowany wyżej fragment powtórzono bez zmiany³. W staropolskiej części *Nowego Korbuta* wynik badań Mikulskiego przedstawiono z charakterystyczną amplifikacją:

W 1647 był z powrotem na Pomorzu. Wkrótce po tym roku zmarł. [t. 2, s. 79; podkreślenie R. L.]

Trzeba było przypadku, aby natrafić na wiadomość o dalszych losach Chełchowskiego, wiadomość ukrytą w książce wydanej co prawda jeszcze w w. XIX, ale traktującej o regionie, w którym znaleźć Chełchowskiego nikt się nie spodziewał. Oto w *Zameczkach podolskich* Antoniego Rollego znajdujemy ustęp poświęcony rezydencji biskupów kamienieckich — Czarnokozińcom, w nim zaś czytamy:

Z proboszczów miejscowych [tj. czarnokozińskich], zawsze prawie dygnitarzy zasiadających w stalach kanonicznych katedry kamienieckiej, zasługują na wspomnienie: ks. Henryk Stanisław Chełchowski, dziekan kamieniecki, zmarły w 1665 r., gorliwy kapłan, energicznie pracujący nad podniesieniem

¹ T. Mikulski, *Henryk Chełchowski. Kartka z dziejów literatury polskiej XVII w.* „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu” t. 36 (1930), s. 21.

² T. Mikulski, *Chełchowski Henryk*. W: *Polski słownik biograficzny*, t. 3, s. 269—270.

³ Zob. T. Mikulski, *Rzeczy staropolskie*. Wrocław 1964, s. 232.

kościółów w dekanacie zniszczonych w czasie wojen kozackich, toteż tylko w całym województwie podolskim ledwie się trochę w obrębie jego władzy świątyni doliczyć można, wszystkie inne w gruzach leżały⁴.

Jeśli wiadomość Rollego uznamy za wiarygodną, to przyjdzie stwierdzić, że któryś z autorów *Nowego Korbuta* pogrzebał prałata osiemnaście lat przedwcześnie. Jednakże na taki wniosek można będzie przystać dopiero wtedy, kiedy się rozproszy wątpliwość, jakie zapewne odczuwa czytelnik. Natychmiast przecież nasuwa się pytanie, czy wzmiankowany w *Zameczkach podolskich* ksiądz Chełchowski jest identyczny z pisarzem o tym samym nazwisku. Posuwając się dalej w nieufności, wolno też zapytać, czy Rolle całego ustępu o Chełchowskim nie wysnuł z własnej głowy. Ów piewca przeszłości Podola, uczuciowo zaangażowany w obronę polskich zdobyczy na wschodzie, był przecież pisarzem na wskroś tendencyjnym, na dodatek chętnie posługiwał się fikcją literacką. Odpowiem na to: przy całej swej stronniczości w przedstawianiu i ocenie wydarzeń — Rolle nie zmyślał faktów. Nie był zresztą do tego stopnia stronniczy, by nie wyrzec wielu surowych słów o postępowaniu polskich władz i polskiej szlachty wobec ludności ukraińskiej. I wreszcie argument, moim zdaniem, rozstrzygający: gdyby nawet Rolle był zdolny do fałszerstw, to w obchodzącym nas przypadku nie miałby interesu politycznego, aby zmyślać.

Przypuśćmy na chwilę, że Rolle pofolgował swojej żylce literackiej i wymyślił postać dziekana kamienieckiego, tylko przypadkowo obdarzonego tym samym nazwiskiem, jakie nosił autor *Gwaru leśnego*. Mamy prawo podejrzewać go o ten czyn, bo autor „ramot podolskich” — tak sam Rolle nazywał własne prace — nakreślił niejedną scenę, której źródłem najwyraźniej była autorska wyobraźnia, nie zaś dokumenty. Pamiętajmy jednak, że w podobny sposób pisało wielu głośnych uczonych⁵, a z ich dzieł ciągle korzystamy, potrafimy bowiem wyróżnić wśród innych ustępy zawierające fikcję literacką. Podobnie trzeba za wierzyć informacjom Rollego, jeśli chodzi o daty, nazwiska, nazwy miejscowości, gdy przytaczał źródła, z jakich korzystał przy pisaniu. Był on świetnie zorientowany w archiwaliach podolskich i do jego źródeł można mieć zaufanie; wykluczam też możliwość błędnego odczytania

⁴ Dr Antoni J. [A. J. Rolle], *Zameczki podolskie na kresach multańskich*. Wyd. 2. T. 3. Warszawa—Kraków 1880, s. 99.

⁵ Np. A. Brückner (*Różnowiercy polscy*. Warszawa 1962, s. 73) w ten sposób rozpoczął szkic o Marcinie Krowickim: „Po głównej komnacie żurawickiego dworku przechadzał się wolnym krokiem zatopiony w myślach dziedzic wioski i szlacheć ziemi przemyskiej, ksiądz Stanisław Orzechowski [...]. Błada twarz zdradzała ślady licznych bezsennych nocy, wewnętrznych walk i niepokoju; ciało mimo ciepłego okrycia przenikały dreszcze”.

nazwiska w aktach wizytacyjnych diecezji kamienieckiej — na nie bowiem powołał się Rolle pisząc o Chełchowskim — przez biegłego znawcę XVII-wiecznych dokumentów.

Pozostaje na koniec rozstrzygnąć kwestię, czy wymieniony przez Rollego dziekan kamieniecki, Henryk Stanisław Chełchowski, jest identyczny ze znanym historykom literatury Henrykiem Chełchowskim. Brak drugiego imienia u literata zdaje się przemawiać przeciwko identyfikacji, jeśli jednak zwrócimy baczną uwagę na rejestr bibliograficzny zamykający studium Mikulskiego, to cała trudność okaże się pozorna. Otóż na tytułowej stronie *Uciechy bogiń parnaskich*, jak informuje Mikulski, wydrukowano: „Przez St. Henryka Chełchowskiego”⁶. W zniszczonym podczas ostatniej wojny unikatowym egzemplarzu *Uciechy bogiń* jedno z imion Chełchowskiego zapewne zostało podane w skrócie, bo gdyby było inaczej, to Mikulski chyba nie omieszczał podać obu imion. Sądzę, iż poprawne rozwiązanie skrótu może być tylko: Stanisław. Drugie rozwiązanie: Stefan — teoretycznie jest możliwe, praktycznie jednak nie wchodzi w rachubę, ponieważ imię Stanisław, a nie Stefan, było rozpowszechnione na Mazowszu, skąd właśnie Chełchowski pochodził. Tożsamość nazwiska i dwóch imion właściwie wystarcza, aby twierdząco odpowiedzieć na pytanie, czy pisarz i dziekan kamieniecki to jedna i ta sama osoba. Dodatkowe potwierdzenie tego przekonania znajdziemy w okoliczności, że Chełchowski na Podolu utrzymuje takie same stanowiska kościelne, jakie miał na Pomorzu.

Przy okazji, gdy już zajmujemy się Chełchowskim, chciałbym powrócić do dwóch szczegółów z jego życia. W studium o Henryku Chełchowskim, następnie w *Polskim słowniku biograficznym* podał Mikulski, że Chełchowski był studentem uniwersytetu krakowskiego, ponieważ na karcie tytułowej *Uciechy bogiń*, wydanej w r. 1630 przez krakowskiego drukarza Macieja Andrzejowczyka, przy nazwisku autora wydrukowano, iż jest on studentem nauk wyzwolonych⁷. Jednakże w wydanym później tomie 4 albumu studentów krakowskich, zawierającym wpisy z lat 1607—1642, Henryka Chełchowskiego nie ma. Z tego powodu Mikulski wycofał się z poprzedniego stanowiska, a nawet wypadek ze studiami Chełchowskiego potraktował jako przestrożę i przykład, „że *Album studiosorum* może sprostować niejedną zapewne bałamutną tradycję biograficzną”⁸.

⁶ Mikulski, *Rzeczy staropolskie*, s. 272.

⁷ *Ibidem*, s. 224; *Polski słownik biograficzny*, t. 3, s. 269.

⁸ T. Mikulski, rec.: *Album studiosorum Universitatis Cracoviensis. Tomus IV, continens nomina studiosorum ab anno 1607 ad annum 1642*. „Zeszyty Wrocławskie” 1951, nr 2, s. 176.

Sądzę, iż odwrót był niepotrzebny. Świeże studia nad dziejami Uniwersytetu Jagiellońskiego potwierdziły dawniejsze obserwacje: *Album studiosorum* nie zawiera nazwisk wszystkich studentów⁹. Bywało tak, że wykładów słuchali studenci nigdy nie immatrykulowani, poza tym część wpisów dokonywanych na luźnych kartach nigdy nie została przepisana do *Albumu*; był on (przynajmniej w czasach Chełchowskiego) jedną z najnieporządniej prowadzonych ksiąg uniwersyteckich. Należy raczej zaufać autorowi, który nie miał interesu, żeby się podszywać pod miano studenta. Wykształcenie akademickie nieszczególnie przecież pomagało w owym czasie w osiągnięciu korzyści, a studentowi akademii krakowskiej, prowadzącej właśnie zajadły spór z jezuitami, ostentacyjne przyznanie się do swojej *almae matris* w wielu oczach mogło wręcz zaszkodzić. Nie zapominajmy też, że drukarz *Uciechy bogiń*, Andrzejowczyk, dosyć blisko był związany z uniwersytetem, więc próba oszustwa z góry by była skazana na niepowodzenie. Jeszcze raz stwierdzam: nie widać powodu, dla którego Chełchowski miałby skłamać, że jest studentem krakowskiej akademii. Najlepiej by było, gdyby obecność Chełchowskiego na studiach w Krakowie potwierdziły takie źródła, jak akta sądu rektorskiego, księgi poszczególnych burs lub bractwa studenckiego, jednakże istnieją w nich poważne luki; zresztą są to źródła takiego rodzaju, że nie każdy student musi w nich figurować, gdyby nawet zachowały się w całości¹⁰. Milczenie wszystkich źródeł urzędowych nie może być zatem wystarczającym argumentem przeciw świadectwu strony tytułowej *Uciechy bogiń*.

„Przypuszczalnie ok. 1635 został księdzem i udał się na Pomorze” — czytamy o Chełchowskim w *Nowym Korbucie* (t. 2, s. 78). Nie wiadomo jednak, czy bezpośrednio po wyświęceniu Chełchowski objął jakieś stanowisko na Pomorzu. Zapiski o jego funkcjach na Pomorzu pojawiają się od 1640 roku. Gdzie się obracał w latach 1635—1640? Najwcześniejsze kontakty z Prusami Królewskimi na pewno pochodzą sprzed r. 1640, bo już w 1634 dwa utwory Chełchowskiego: *Łódź Opalińska* i *Wieść z Moskwy*, drukują się w Toruniu. Jednakże dwa czy trzy inne utwory (*Poprzysiężony pokój [...]*, *Wiara prawdziwa* i ewentualnie nie znany bliżej wiersz na pochwałę Władysława IV) drukuje Chełchowski w r. 1635

⁹ Zob. A. Wyczański, *Uniwersytet krakowski w czasach złotego wieku*. W zbiorze: *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego*. T. 1. Kraków 1964, s. 245.

¹⁰ Nie znalazłem żadnej wzmianki o Chełchowskim w rękopisach Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego: nr 32 (*Liber copiarum*), 34 i 35 (*Inscriptiones pro parte Universitatis*), 95 (*Metrica contubernii philosophorum 1559—1783*), 111 (*Metrica Novodvorsiana 1618—1777*), 175 (*Rationes confraternitatis pauper. 1501—1688*), ani w rękopisie Bibl. Jagiellońskiej nr 127 (*Annales Oratorii*).

w Lublinie. Wybór oficyny lubelskiej świadczy chyba o tym, że Chełchowski przebywał wtedy w zasięgu kulturalnego promieniowania Lublina, i kto wie, czy pierwsze beneficjum pisarza nie znajdowało się właśnie na terenie niezbyt od Lublina odległym. Odpowiedzi szukałem w Archiwum Archidiecezjalnym w Krakowie, ale *Acta episcopalia* diecezji krakowskiej z lat 1633—1640 (sygn. 46, 48, 49) milczą o Chełchowskim. Nie zapominajmy wszakże o tym, że wschodnia granica diecezji krakowskiej przebiegała niedaleko za Lublinem. Południowo-wschodnia część dzisiejszego województwa lubelskiego należała do diecezji chełmskiej, a północno-wschodnia do łuckiej, zatem brak wzmianki o Chełchowskim w archiwaliach diecezji krakowskiej może świadczyć najwyżej o tym, że jego beneficjum nie leżało w zachodniej części województwa lubelskiego. Nie byłbym skłonny szukać beneficjum Chełchowskiego w diecezji chełmskiej; gdyby ono tam się znajdowało, to autor wolałby chyba drukować swoje wiersze w bliższym od Lublina Zamościu i złożyłby w nich hołd Zamoyskim¹¹. Natomiast dla sporej części diecezji łuckiej Lublin był najbliższym ośrodkiem drukarstwa polskiego i jest zupełnie naturalne, że Chełchowski oddawał swoje rękopisy drukarzowi lubelskiemu, jeśli rezydował w okolicy Brześcia czy Włodawy. Archiwalia diecezji łuckiej i pińskiej (wykrojonej z poprzedniej) zostały niestety zniszczone w r. 1944¹², z pozostałych fragmentów nie da się wyciągnąć wniosku, że Chełchowski w latach 1635—1640 przebywał lub nie przebywał na obszarze diecezji łuckiej. Pozostają przypuszczenia oparte na jedynym fakcie, że Chełchowski drukował swe wiersze w lubelskiej oficynie Pawła Konrada, natomiast stanowcze dowody znajdują się zapewne w niedostępnych mi archiwaliach przechowywanych na obszarze Związku Radzieckiego.

Po epizodzie pomorskim znów — tym razem bez żadnej wątpliwości — spotykamy Chełchowskiego w diecezji łuckiej, gdzie pali kadzidła przed Jeremim Wiśniowieckim. Mikulski napisał, że książę zawiódł nadzieje pisarza, a rezygnacja z prepozytury w Grudziądzu, czyli „spalenie mostów na Pomorzu”, była krokiem niebacznym¹³. Nie napisał

¹¹ Nie wymienia się też ks. H. Chełchowskiego w następujących rękopisach Archiwum Diecezjalnego w Lublinie: A 111 (*Acta iudiciaria dioec. Chelmensis 1632—1640*), A 114 (*Acta officialatus Swirski...*), A 150 (*Acta visitationis dioec. Chelmensis 1635—1638*), A 115 (*Acta officialatus Chelmensis 1646—1651*). W tym ostatnim rękopisie wspomina się pod datą 8 III 1647 legat uczyniony przez zmarłego Chełchowskiego. Drobną różnicą w zapisie nazwiska o niczym jeszcze nie świadczy (w tym samym rękopisie czytamy np.: Małakowski zamiast Małachowski); ks. Chełchowski mógł mieć w ziemi chełmskiej krewnego.

¹² Zob. B. K u m o r, *Metryki parafialne w archiwach diecezjalnych*. „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1966, nr 1, s. 70.

¹³ M i k u l s k i, *Rzeczy staropolskie*, s. 231.

jednak, na czym doznany zawód miał polegać. Nic nie świadczy o tym, że obrotny Mazur porzucił dochodowe stanowisko nie zapewniwszy sobie przyszłości. Przeciwnie, na ziemiach polsko-ruskich osiadł Chełchowski na dobre, pomimo niespokojnych czasów¹⁴, i jeśli się gdzieś przeniósł, to jeszcze dalej na południowy wschód, aby wreszcie dożyć swoich dni na podolskiej rubieży.

¹⁴ O starych związkach Chełchowskiego z Rusią Czerwoną mówi i to, że jego *Rząd domów*, z którego Estreicher widział jeszcze ocalałą kartę tytułową, wydany był we Lwowie w r. 1630 (zob. Estr. XIV, 152).